

# Maciej Hejger

---

## Ludność niemiecka w Słupsku i okolicach po zakończeniu wysiedleń poczdamskich

---

Słupskie Studia Historyczne 8, 251-276

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MACIEJ HEJGER

PAP SŁUPSK

## LUDNOŚĆ NIEMIECKA W SŁUPSKU I OKOLICACH PO ZAKOŃCZENIU WYSIEDLEŃ POCZDAMSKICH<sup>1</sup>

### 1. Liczba i rozmieszczenie. Sytuacja prawna. Postawy ludności niemieckiej

Według ustaleń władz, po zakończeniu akcji wysiedleńczej w 1951 roku w powiecie słupskim pozostało 8 616 tzw. „uznanych” Niemców<sup>2</sup> (byłych obywatele państwa niemieckiego, identyfikujących swoją narodowość jako niemiecką i za takich uważani przez Polaków i polskie władze)<sup>3</sup>. Najwięcej wśród nich było Niemców miejscowych, czyli przedwojennych mieszkańców miasta i powiatu. Byli również nieliczni Niemcy przesiedleni w czasie wojny z głębi Rzeszy, w obawie przed bombardowaniami, Niemcy i Mazurzy z województwa olsztyńskiego<sup>4</sup> oraz Kaszubi miejscowi i z Pomorza Gdańskiego, którzy znaleźli się na tym obszarze w wyniku

---

<sup>1</sup> Niniejsze opracowanie jest kontynuacją podjętych badań nad powojennymi losami ludności niemieckiej w regionie słupskim, których pierwsze rezultaty opublikowano. Por. M. H e j g e r, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z powiatu słupskiego w latach 1945-1951*, Słupskie Studia Historyczne Nr 2, 1993, s. 137-154; T. M a c h u r a, I. M a l c z e w s k i, *Położenie ludności niemieckiej na ziemi słupskiej w dniach jej wyzwolenia* (b.m. i d.w.); Z. R o m a n o w, *Ludność niemiecka w Słupsku w latach 1945-1947*, Koszalińskie Studia i Materiały 1981, nr 1, s. 182-194.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Koszalinie (APK), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie (PWRN) 1950-1975, sygn. 4576, f. 169. Sprawozdanie PPRN Słupsk do PWRN z 18 I 1952 r.; P. M a d a j c z y k, *Niemcy w Polsce a polski Październik, ze szczególnym uwzględnieniem województwa koszalińskiego*, (w:) *Pomerania Ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*. Pod red. M. Giedroja i J. Mieczkowskiego, Szczecin 1998, s. 91. Podaje (zanizając) liczbę 6539 osób.

<sup>3</sup> Rozwinięcie definicji tzw. „uznanych”, „rdzennych” lub „etnicznych” Niemców w Polsce zob. A. S a k s o n, *Mniejszość niemiecka na tle innych mniejszości narodowych we współczesnej Polsce*, Przegląd Zachodni 1991, nr 2, s. 14.

<sup>4</sup> W Machowinku w latach pięćdziesiątych mieszkało 5 rodzin uciekinierów z Prus Wschodnich.

wojennych i powojennych migracji<sup>5</sup>. W skład tej grupy wchodził także przedstawiciel przedwojennej mniejszości niemieckiej pochodzący z województw: poznańskiego, łódzkiego, warszawskiego i wołyńskiego, których – na mocy dekretu *O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej*<sup>6</sup> – pozbawiono obywatelstwa polskiego. Skupisko słupskich Niemców było wówczas jednym z największych w Polsce i najliczniejsze na Pomorzu Zachodnim. Zamieszkiwali oni w rozproszeniu na terenie niemal całego powiatu, tworząc zwarte grupy w gminach: Główczyce, Potęgowo, Ryczewo i Stara Dąbrowa. W niektórych miejscowościach (w Bobrownikach, Pieńkowie i Starnicach) dominowali liczebnie nad Polakami.

W Słupsku pozostało jedynie około 300 Niemców. Zamieszkiwali w zwartej grupie w rejonie ulic – Drewnianej, Słowackiego, Prostej i Zamkowej<sup>7</sup>, a pojedyncze rodziny przy ulicach – Dąbrówki, Deotymy, Dzierżyńskiego (dzis. Św. Piotra), Chopina, Chrobrego, Jaracza, Lelewela, Murarskiej, Niemcewicza, Piekietko, Henryka Pobożnego, Podgórznej, Przemysłowej, Staszica, Wiejskiej, Zamoyskiego, Złotej (dzis. Zamenhofa) i przy pl. Dąbrowskiego<sup>8</sup>. W połowie lat pięćdziesiątych nastąpił niewielki wzrost liczby Niemców w Słupsku (o 50 osób). Była to głównie młodzież wiejska, szukająca w mieście lepszej pracy, rozrywek i większej szansy na wyjazd do Niemiec<sup>9</sup>.

Struktura demograficzna tej grupy była niekorzystna. W jej składzie dominowały kobiety, w liczbie 5064, z dziećmi do lat 18-tu – 2105, których mężowie polegli w czasie wojny bądź przebywali w obozach pracy w ZSRR lub w strefach okupacyjnych Niemiec. Resztę – 3552 – stanowili mężczyźni, zwykle w podeszłym wieku.

Rozboje żołnierzy radzieckich oraz represje polskiego aparatu władzy doprowadziły do tragicznego położenia słupskich Niemców. Dopiero utworzenie NRD i bliska perspektywa zawarcia układu zgorzeleckiego wpłynęły na zmianę polityki władz polskich wobec ludności niemieckiej i poprawę jej sytuacji. W styczniu 1950 roku Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło uchwałę *W sprawie uregulowania warunków pracy i bytu robotników niemieckich w Polsce*<sup>10</sup>, której celem było zniesienie

<sup>5</sup> Chodzi o tzw. autochtonów, których pochodzenia etnicznego nie rozpoznały władze polskie i zakwalifikowały ich do „rdzennych” Niemców. Oprócz nich stwierdzano pobyt na tym samym terenie *autochtonów*, jako osobnej grupy narodowościowej.

<sup>6</sup> Dz. U. R. P., nr 55 z 13 września 1946 r., poz. 310.

<sup>7</sup> Niemiecy mieszkańcy z tego rejonu miasta byli zatrudnieni przez wojskowe władze radzieckie i z tego powodu uniknęli wysiedlenia.

<sup>8</sup> Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku (APS), Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku (PMRN) 1950-1975, sygn. 719, f. 143. Wykaz ludności niemieckiej w Słupsku z 12 grudnia 1952 r.

<sup>9</sup> Tamże, f. 300. Sprawozdanie PMRN w Słupsku z 12 lipca 1956 r.

<sup>10</sup> Treść i omówienie uchwały zob. Z. R o m a n o w, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945-1960*, Słupsk 1999, s. 148-150.

dotychczasowych ograniczeń dyskryminujących tę ludność pod względem społecznym i materialnym. Do jej realizowania przystąpiono po przyjęciu przez Prezydium Rządu tajnej uchwały wykonawczej nr 252 z 17 kwietnia 1951 roku. Na jej podstawie w maju 1951 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie przyjęło uchwałę, w której zapisano:

- zobowiązać prezydium terenowych rad narodowych oraz zarządy organizacji społecznych (związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej) do rozwinięcia działalności wśród ludności niemieckiej *w celu uświadomienia tej ludności o jej właściwej sytuacji społecznej, gospodarczej i możliwościach rozwoju w Polsce Ludowej*;
- rozpocząć działalność kulturalno-oświatową wśród Niemców (głównie poprzez zajęcia świetlicowe i udostępnienie im książek i prasy w języku niemieckim);
- przestrzegać równouprawnienia pracowniczego i płacowego robotników niemieckich z polskimi;
- objąć dzieci i młodzież niemiecką nauczaniem w języku niemieckim;
- skontrolować warunki mieszkaniowe ludności niemieckiej i przeprowadzić ewentualne remonty pomieszczeń;
- umożliwić ludności niemieckiej korzystanie z działek pracowniczych oraz hodowanie inwentarza na własne potrzeby;
- zapobiegać „dzikim” przerzutom robotników niemieckich między Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi<sup>11</sup>.

Nieoficjalnie polityka władz zmierzała do wynarodowienia mniejszości niemieckiej. Osiągnięcie tego celu miało ułatwić nadanie im obywatelstwa polskiego. Pierwszym krokiem była tzw. paszportyzacja, czyli przyznanie polskich dowodów tożsamości. Poprzedzono ją przeprowadzeniem ankiet personalnych, gdzie ludność miała – między innymi – określić swoją przynależność narodową. Ankieterom, najczęściej sołtysom i kierownikom PGR-ów, zabroniono wywierania jakiegokolwiek nacisku na ankietowanych. Władze nie chciały nadawać temu znamion akcji, bowiem mogłoby to, jak słusznie się spodziewano, wzbudzić niepokój Niemców i spowodować *niepotrzebne wewnętrzne podziały*<sup>12</sup>. Po zakończeniu ankietyzacji w połowie 1953 roku, na podstawie ustawy o obywatelstwie polskim z 8 stycznia 1951 roku, przystąpiono do wydawania dowodów osobistych dla Niemców. Ankietyzacja i paszportyzacja nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Osoby ankietowane odmawiały wypełniania kwestionariuszy i nie odbierały dowodów osobistych, ponieważ przyjęcie obywatelstwa polskiego oznaczało rezygnację

<sup>11</sup> APK, PWRN, sygn. 4619, f. 36. Uchwała PWRN w Koszalinie nr 26/222 z 29 maja 1951 r. W powiecie słupskim dość częste były przypadki samowolnego „przerzucania” robotników niemieckich między PGR-ami; np. ze Smołdzina do Głównyc i z Zaleskich do Machowinka.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 4620, f. 2. Zarządzenie PWRN w Koszalinie z 20 maja 1953 r.

z wyjazdu. Jedynym efektem był wzrost nieufności do władz i determinacji w dążeniach do opuszczenia Polski.

Odczuwalna zmiana położenia ludności niemieckiej nastąpiła dopiero w 1955 roku, w związku z liberalizacją stosunków społeczno-politycznych w kraju. Wpływ na to miały przekształcenia zachodzące w ZSRR po śmierci J. Stalina i odprężenie w stosunkach międzynarodowych. Władze polskie po raz kolejny zmieniły kurs polityki wobec Niemców. W grudniu 1955 roku KC PZPR przyjął następną uchwałę zmierzającą do poprawy sytuacji gospodarczej, kulturalnej i oświatowej ludności niemieckiej w Polsce. W styczniu 1956 roku przedmiotową uchwałę podjęło PWRN w Koszalinie. Powyższe decyzje nakładały na władze państwowe i samorządowe wszystkich szczebli obowiązek rozwiązania najważniejszych problemów ludności niemieckiej. W praktyce zezwolono także na opuszczenie terytorium PRL.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych Niemcy słupszcy wykazywali na ogół lojalną postawę wobec miejscowych władz: *Wrogich nastrojów w stosunku do dzisiejszej rzeczywistości nie ma(...). Stosunek ludności niemieckiej do akcji społecznych, politycznych i gospodarczych jest pozytywny, biorą oni udział w masówkach, manifestacjach politycznych oraz interesują się wykonaniem planów gospodarczych na swoich zakładach pracy. (...) Wykonują oni wszystkie zarządzenia i polecenia na czas i z niemiecką skrupulatnością*<sup>13</sup>. Tylko dawni urzędnicy niemieccy, właściciele nieruchomości oraz chłopci posiadający przed konfiskatą duże gospodarstwa tworzyli: (...) *grupy niechętnych ustrojowi PRL jak i NRD, [które] przekazują pozostałym Niemcom (pis. oryg. – M. H.) wiadomości otrzymane ze stref zachodnich, budząc nastrój wyczekiwania i niechęci*<sup>14</sup>. Duże poruszenie wśród Niemców powodowały ważne wydarzenia zachodzące w Niemczech: wypadki czerwcowe w Berlinie oraz ponowne objęcie urzędu kanclerskiego przez Konrada Adenauera w 1953 roku. Bez echa natomiast pozostał wybór Wilhelma Piecka na prezydenta NRD.

Początkowo stosunki między ludnością polską a niemiecką były napięte: *głównym nieporozumieniem we współżyciu było to, że ludność polska ludność niemiecką traktowała w ogólnej masie jako faszystów, hitlerowców. Były też antagonizmy, które wynikały na tle językowym, obyczajowym i etyki*<sup>15</sup>. Negatywnie oceniano postawę niemieckich pracowników wobec polskich zwierzchników. Przede wszystkim skarżyli się oni na nadmierne wykorzystywanie ich do pracy oraz lekceważenie potrzeb materialnych i kulturalnych. Zdarzały się także przejawy otwartej wrogości Niemców do Polaków, mające zwykle podłoże ekonomiczne. Z kolei, stosunek Polaków do Niemców, cechujący się szowinizmem, wynikał przede wszystkim z tra-

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 4577, f. 165. Sprawozdanie PMRN w Słupsku z 23 stycznia 1952 r.

<sup>14</sup> Tamże, f. 12. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 30 stycznia 1953 r.

<sup>15</sup> Tamże, sygn. 4586, f. 36. Informacja o pracy politycznej wśród ludności niemieckiej w województwie koszalińskim z 8 października 1956 r.

dycyjnego antagonizmu wzmożonego przeżyciami wojennymi. U wielu Polaków dominowało przekonanie o stwarzaniu przez władze Niemcom *warunków cieplarnianych*, zamiast oczekiwanych i popieranych represji. Władze wymijająco tłumaczyły to nieznamościami celów i zasad *marksistowsko-leninowskiej polityki narodowościowej* przez ludność polską. Twierdziły, że niechęć wynika także z negatywnej oceny mentalności tutejszej ludności niemieckiej: (Polacy – M. H.) *podchwycili utartą w głębi Rzeszy o niej opinię, wyrażającą się powiedzeniem „Stur wie ein Pommer”* (uparty jak Pomorzanie).

Niektórych Niemców podejrzewano o sprzyjanie tendencjom rewizjonistycznym. Usiłował temu przeciwdziałać PUBP w Słupsku, kontrolując korespondencję otrzymywaną od krewnych. Z treści niektórych listów wnioskowano, że liczą oni na powrót w strony rodzinne, bowiem sugerowali utrzymanie domów i gospodarstw w należyтым stanie<sup>16</sup>. Bacznie obserwowano osoby odwiedzane przez gości z Niemiec: *niektórzy turyści z NRF zupełnie niepotrzebnie przybywają do Polski – zamiast zwiedzania pięknych okolic, wykorzystują swój pobyt w Polsce na cele raczej wywiadowcze i informacyjne*. W kręgu podejrzanych znalazła się m. in. rodzina dra Brandta ze Słupska za to, że jedna z gazet zachodniemieckich w 1958 roku zamieściła jej wspólną fotografię na tle gruzów w Słupsku, opatrzoną krytycznym komentarzem dotyczącym odbudowy miasta<sup>17</sup>.

Zasadniczym celem ideologicznym realizowanym wobec Niemców było *uświadomienie ich w duchu lewicowym*. Władze wywierały na nich nacisk, aby wstępowali w szeregi organizacji społecznych i politycznych (przy okazji z ubolewaniem stwierdzono, że tylko jeden wówczas mieszkaniec powiatu słupskiego, Fritz Miller ze Skarszewa przed wojną był członkiem KPD). W obawie przed represjami i w nadziei na poprawę swojej sytuacji najwięcej Niemców w powiecie słupskim (ok. 1–1,5 tys.) zapisało się do Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa, mającego chronić prawa pracownicze i socjalne pracowników PGR-ów. Jednocześnie pozwalało to uniknąć natrętnej indoktrynacji prowadzonej w innych organizacjach. Jednak przynależność do Związku nic więcej nie dawała, ponieważ ograniczał on swoją działalność do pobierania składek. Pozostałe organizacje: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związek Młodzieży Polskiej oraz Związek Samopomocy Chłopskiej miały znikomą liczbę niemieckich członków. Najmniej, bo tylko 25 Niemców, należało do PZPR. Z inicjatywy tych organizacji Niemcy brali udział we wszystkich uroczystych zebraniach i akademiach okolicznościowych; na przykład z okazji urodzin Stalina, rocznicy rewolucji październikowej lub utworzenia NRD. Corocznie uczestniczyli w manifestacjach pierwszomajowych oraz obchodach 22 lipca. W 1956 roku licznie przystąpili do odbywających się w Słupsku

<sup>16</sup> Tamże, sygn. 4588, f. 55. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 15 stycznia 1959 r.

<sup>17</sup> Tamże, f. 30-31. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 27 sierpnia 1958 r.

wojewódzkich obchodów Tygodnia Przyjaźni Polsko-Niemieckiej, z udziałem gości z NRD. Są to jednak przykłady fasadowości rzeczywistych poglądów i postaw politycznych Niemców, czego władze były świadome: *Praca polityczna oraz kulturalno-oświatowa za wyjątkiem jednego zakładu pracy prawie nie istnieje. Jedynie tylko w Słupskich Zakładach Przemysłu Drzewnego sekretarz P.O.P. ob. Kurtek (reemigrant z Westfalii) prowadzi pracę polityczno-kulturalną wśród Niemców zatrudnionych w tym zakładzie. Co tydzień robi odprawy z Niemcami, zapoznaje ich z zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi, biorą oni udział w wycieczkach organizowanych w ramach akcji socjalnej, i.t.p.*<sup>18</sup>. Spośród organizacji społeczno-politycznych jedynie Liga Kobiet Polskich miała rzeczywiste poparcie niemieckich członkiń, dzięki popularnym wśród nich kołom gospodyń wiejskich. Dużym zainteresowaniem, mimo nikłego zaangażowania władz, cieszyły się także Ludowe Zespoły Sportowe, które poprzez *umasawianie sportu* miały zbliżać młodzież polską i niemiecką. Najlepszymi w powiecie słupskim były LZS-y w Gąbinie, Grapicach i Karzniczce.

Wiele było przyczyn niewielkiej aktywności społeczno-politycznej Niemców. Przede wszystkim odpowiedzialnością za to obarczano aparat partyjny. Źle oceniano *jakość jego oddziaływania ideologicznego* na Niemców. Tłumaczono to brakiem „czynnika społecznego” znającego język niemiecki oraz niedostatecznym zaangażowaniem kierownictw zakładów zatrudniających Niemców. Ważnym powodem była także niewielka podatność ludności niemieckiej na uleganie wówczas takim wpływom oraz jej społeczne odizolowanie. Udział w oficjalnym życiu społecznym i w akcjach gospodarczych w dużym stopniu był zależny od przyzwolenia nieformalnych przywódców („mężów zaufania”, tzw. *obmannów*), do których należał – między innymi – Friedrich Albrecht, zamieszkujący w Duninowie koło Ustki. Jedynie w Zespołach PGR w Bobrownikach i Grapicach działalność kilku aktywistów przyniosła spodziewane rezultaty: *Niemcy lepiej pracują, wszelkie zobowiązania wykonują z nadwyżką oraz pożyczka narodowa Rozwoju Sił Polski przebiegła na tych zespołach pomyślnie*<sup>19</sup>.

Społeczność niemiecką usiłowano aktywizować poprzez wciąganie jej przedstawicieli do rad narodowych. Na polecenie Urzędu Rady Ministrów umieszczono Niemców w spisach wyborców w wyborach do rad narodowych 5 grudnia 1954 roku. Do przeprowadzenia kampanii przedwyborczej zaangażowano nauczycieli i *aktyw społeczny*. Niespodziewanie największym problemem okazało się przekonanie Niemców do wzięcia udziału w wyborach. Przede wszystkim dementowano rozpowszechnioną wśród nich pogłoskę, że głosujący nabędą obywatelstwo polskie, co przeszkodzi im w wyjeździe do Niemiec<sup>20</sup>. Przykładowo, oświadczenie

<sup>18</sup> Tamże, sygn. 4586, f. 12. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 30 stycznia 1953 r.

<sup>19</sup> Tamże, sygn. 4577, f. 172. Sprawozdanie kwartalne PPRN w Słupsku z 1951 r. (brak daty).

<sup>20</sup> Z. Romanow, *Polityka władz polskich*, s. 150

o rezygnacji z głosowania złożył, podający się za profesora filozofii, przywódca Niemców w Słupsku Alfred Braun z żoną. Mimo tego, w lokalach wyborczych stwierdzono niemal 100-procentową frekwencję Niemców. Uznano to jako wyraz udzielanego władzom rzekomego poparcia. Radnymi powiatowymi w Słupsku zostali: E. Hordt z Motarzyna i E. More z Czarnej Dąbrówki<sup>21</sup>, i aż 25 Niemców znalazło się w gminnych radach narodowych powiatu słupskiego<sup>22</sup>. Natomiast w wyborach do rad w grudniu 1957 roku, przeprowadzonych w czasie odbywającej się akcji tzw. łączenia rodzin, nie było już takich wyników. Jedynym niemieckim radnym w powiecie słupskim został Willy Kabbe z Kartkowa (GRN w Nożynie)<sup>23</sup>.

Ważną rolę w *pracy uświadamiającej* miały odgrywać tzw. narady, czyli spotkania przedstawicieli władz z ludnością niemiecką. Wygłaszane na nich pogadanki o *programie i linii politycznej władz oraz osiągnięciach budownictwa socjalistycznego w Polsce i NRD* nie cieszyły się żadnym zainteresowaniem. Prowadzono je w niezrozumiałym języku polskim. Do tego zebrani Niemcy oczekiwali rozwiązywania ich codziennych problemów dotyczących stosunków z Polakami oraz pomocy w załatwianiu spraw majątkowych i możliwości wyjazdu. Nastąpiło to jednak dopiero w okresie „odwilży”. Władze zadeklarowały wówczas zrealizowanie postulatów ludności niemieckiej, lecz nadal w tradycyjnej formie: *w celu zapoznania ludności niemieckiej z naszą polityką, przeciwdziałania wrogiej propagandzie oraz pogłębienia naszego rozeznania sytuacji w jakiej żyje i pracuje ludność niemiecka, należy organizować narady aktywu niemieckiego w powiatach, a nawet w zespołach i gospodarstwach PGR, gdy wymagają tego miejscowe warunki (np. natężenie wrogiej plotki, wzrost tendencji wyjazdowych, postulaty ludności.)*<sup>24</sup>. Towarzyszyło temu jednak wyraźne ożywienie i radykalizacja oczekiwań ludności niemieckiej. W maju 1955 roku doszło do pierwszego (w nowej atmosferze) spotkania niemieckich mieszkańców Słupska z przedstawicielami władz miejskich. Jego inicjatorem tym razem nie były władze polskie, lecz nieformalny przywódca Niemców – A. Braun, który na początku spotkania omówił sprawę wyjazdu do Niemiec. Dalszy przebieg tej narady, jak i wielu następnych, nabrał wiecowego charakteru. Zebrani żywiłowo wyrażali niezadowolony z władz utrudniających im życie, twierdzili, że *już 10 lat są w Polsce niewolnikami*, otwarcie żądali zezwolenia na wyjazd do Nie-

<sup>21</sup> APK, PWRN, sygn. 4620, f. 44-45. Wykaz radnych narodowości niemieckiej w województwie koszalińskim w 1955 r.

<sup>22</sup> Z. R o m a n o w, *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1958*, (w:) *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945-1995*. Pod red. A. Saksona, Poznań 1996, s. 214.

<sup>23</sup> APK, PWRN, sygn. 4587, f. 248. Sprawozdanie PPRN w Słupsku z 3 stycznia 1958 r.

<sup>24</sup> Tamże, sygn. 4621, f. 36. Pismo departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW do PWRN w Koszalinie z 31 stycznia 1956 r.



miec i postulowali powołanie Komitetu Niemieckiego, mającego zająć się rzeczywistym rozwiązywaniem ich problemów. W podobnym nastroju odbyło się zebranie zorganizowane 3 lutego 1956 roku przez Zarząd Powiatowy LKP dla kobiet niemieckich z powiatu słupskiego. Po raz pierwszy jawnie narzekano na dyskryminowanie przez polskich przełożonych i sąsiadów, niewłaściwą organizację pracy, pijaństwo, marnotrawstwo i kradzieże, złe warunki życia, brak przedszkoli, itp. Oczekiwano odbudowania kolei wąskotorowych, których zdemontowanie znacznie utrudniło życie. Jednak wraz z pojawieniem się możliwości wyjazdu sprawy bieżące przestawały mieć dla Niemców jakiegokolwiek znaczenie. Na ostatnich spotkaniach organizowanych przez Komitet Powiatowy PZPR w Słupsku w 1957 roku omawiano wyłącznie problem wyjazdu.

Było to także przyczyną trudności w rozwinięciu działalności powiatowego oddziału Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (NTS-K) w Słupsku. W dniu 18 kwietnia 1957 r., jeszcze przed powołaniem zarządu wojewódzkiego Towarzystwa, w Słupsku odbył się jego zjazd założycielski. Został on przygotowany przez Komisję Organizacyjną NTS-K, kierowaną przez Johanna Benke – Instruktora KP PZPR i Komisję do spraw narodowości niemieckiej przy Komitecie. Na zebraniu wybrano jedenastoosobowy zarząd, którego członkami zostali niemieccy aktywiści: Friedrich Behnert z Redęcina, J. Benke ze Słupska, Georg Bergunde z Czerwieńca, Ernst Dehn z Wrześcia, Gisele Janz z Borzęcina, Maria Kopitzki z Rzechcina, Martin Massel z Kwakowa, Egon Men z Karżniczki, Jan Preus z Machowinka, Bruno Trutenad i Erwin Wendt z Główczyca. Przewodniczącym został J. Benke; ponadto w skład Prezydium weszli: E. Dehn – jako zastępca przewodniczącego, i sekretarz M. Kopitzki<sup>25</sup>.

Towarzystwo nie wykazywało większej aktywności, choć planowano wiele przedsięwzięć: otwarcie lokalu Zarządu w siedzibie KP PZPR, przygotowanie statutu, programu i planu pracy, organizowanie zebrań z ludnością niemiecką, werbowanie nowych członków i rozwój życia kulturalnego<sup>26</sup>. Celów tych nie realizowano z powodu nikłego zainteresowania ludności niemieckiej pracami Zarządu. Wkrótce NTS-K w Słupsku zakończył działalność wskutek wyjazdów jego członków do Niemiec<sup>27</sup>.

---

<sup>25</sup> APK, Komitet Wojewódzki PZPR w Koszalinie, Wydział Administracyjny (1945) 1950-1989, sygn. 26/XIV/93 (brak paginacji). Protokół zebrania organizacyjnego Oddziału TSKN w Słupsku z 18 kwietnia 1957 r.

<sup>26</sup> Tamże. W dniu 5 maja 1957 r. w jednym ze słupskich kin odbyła się przygotowana przez Zarząd NTS-K projekcja filmów dla ludności niemieckiej: *Na barykadach Hamburga i w walce z Hitlerem*.

<sup>27</sup> APK, PWRN, sygn. 4587, f. 44. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 23 lipca 1957 r.: *Z. R o - m a n o w, Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej*, s. 217.

## **2. Zatrudnienie i sytuacja materialna**

Niemców zdolnych do pracy zatrudniano głównie w PGR-ach, w których stanowili podstawową siłą roboczą; np. w zespole PGR Pieńkowo pracowali wyłącznie Niemcy. Pełną obsadę niemiecką miały także gospodarstwa w Damnicy, Głównicach, Grapicach i Ryczewie. W pozostałych ich udział wynosił od 60 do 80 proc. W 1952 roku w słupskich PGR-ach pracowało 3816 Niemców. Byli to dawni robotnicy rolni zatrudnieni w skonfiskowanych majątkach właścicieli ziemskich, chłopi z utraconych gospodarstw rolnych i pracownicy ze zlikwidowanych lub przejętych przez władze polskie przedsiębiorstw rolno-spożywczych. Pracownikami PGR-ów zostawali także robotnicy przymusowi zatrudnieni w radzieckich jednostkach wojskowych, które wówczas przegrupowywano do ZSRR. Decyzja o pozostawieniu Niemców i skierowaniu do pracy w charakterze taniej siły roboczej zapadła wbrew ich woli i oznaczała odsunięcie na czas nieokreślony nadziei na wyjazd za Odrę.

Wkrótce po przyjęciu uchwały styczniowej KC PZPR pracownicy Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN w Koszalinie przeprowadzili kontrolę w Zespołach PGR w powiecie słupskim, zatrudniających wyłącznie lub w przewadze robotników niemieckich. Stwierdzono powszechne i jawne dyskryminowanie Niemców. Kierownicy gospodarstw nie zapewniali im jakiegokolwiek opieki prawnej i pomocy materialnej. Pozbawiono ich podstawowych świadczeń wynikających z ustawodawstwa społecznego i pracy przysługujących pracownikom: nie otrzymywali żadnego lub pełnego wynagrodzenia, nie korzystali z urlopów wypoczynkowych, macierzyńskich i okolicznościowych, pracowali w dowolnie wydłużanym przez kierownictwa gospodarstw wymiarze godzin, kierowano ich do najcięższych robót, itp.

W lepszej sytuacji byli Niemcy zatrudnieni w zakładach pracy w Słupsku. Byli to głównie wysokokwalifikowani fachowcy (technicy, elektromonterzy, rzemieślnicy, operatorzy maszyn, kreślarze), których wyreklamowano od wyjazdu ze względu na konieczność utrzymania ciągłości procesu produkcyjnego. Słupskie instytucje i zakłady zatrudniały pod koniec 1952 roku 186 pracowników niemieckich (nie pracowało 41 osób). Były to: „Centrala Rybna”, Fabryka Narzędzi Rolniczych, Gazownia Miejska, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, mleczarnia, Państwowe Zakłady Zbozowe, Polskie Koleje Państwowe, PUBP, Słupskie Fabryki Mebli, Słupskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Słupskie Zakłady Przemysłu Drzewnego, Spółdzielnia Pracy „Dąb Pomorski” oraz Spółdzielnia Pracy „Pomorzanek”. Liczba zatrudnianych pracowników niemieckich powiększała się stale, choć nieznacznie, w wyniku przechodzenia ich z pobliskich wsi do miasta w poszukiwaniu pracy.

Kierownictwa zakładów zobowiązano do przyznania pracownikom niemieckim należnych świadczeń. Od 1950 roku zaczęto wypłacać im zarobki, które, jak podkreślano, nie odbiegały wysokością od osiąganych przez Polaków. Charakteryzowały się one dużym zróżnicowaniem (od 300 do 1300 zł miesięcznie) w zależności od zajmo-

wanego stanowiska. Niektórzy zarabiali jeszcze więcej; np. kowal w Zakładach Naprawczych PGR w Ryczewie (Karl Fienner) otrzymywał ok. 2400 zł. Ponadto, zgodnie z zasadami styczniowej uchwały Biura Politycznego KC PZPR, wyróżniających się pracowników mianowano na funkcje brygadierów, kierowników zmiany, oborowych, połowych, itp. Miało to znaczenie propagandowe, ponieważ władze w ten sposób dążyły do uwiarygodnienia swoich poczynań wobec mniejszości niemieckiej i jej pozyskania. W 1952 roku w podśląskich PGR-ach pracowało 83 brygadierów narodowości niemieckiej.

Czynnikiem zwiększającym „produktywizację” Niemców miało być rozwijane wśród nich współzawodnictwo pracy. Niemcy chętnie podejmowali zobowiązania produkcyjne – zwykle przy ważnych ówczesnie okazjach; np. w związku z tzw. Plebiscytem Pokoju pracownik Willi Gill z PGR w Poganicach wezwał do współzawodnictwa wszystkich pracowników Okręgu PGR Rogawica w zwiększaniu udoju mleka, a traktorzysta Herbert Staschke zobowiązał się do wydłużenia przebiegu międzyremontowego obsługiwanego traktora. W 1954 roku w zakładach pracy i PGR-ach powiatu słupskiego pracowało już 257 tzw. przodowników pracy (najwięcej na Pomorzu Zachodnim). Wśród nich wyróżniał się Wilhelm Klik z Grapic, który w 1953 roku zajął II miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie owczarzy. Najlepszych wyróżniano odznaczeniami państwowymi, nagrodami pieniężnymi i dyplomami. Informacje o nich zamieszczała prasa lokalna.

Zaangażowanie wynikało przede wszystkim z dążenia Niemców do podniesienia swoich zarobków, a nie, jak błędnie to interpretowano, ze skuteczności oddziaływania ideologicznego. Wysoką wydajność pracy uzyskiwano dzięki znajomości tutejszych warunków agrarnych, metod produkcji i długotrwałe zdobywanemu doświadczeniu rolniczemu, w czym nie dorównywali im niedawno przybyli polscy osadnicy. Władze wysoko oceniały pracowitość i zdyscyplinowanie Niemców. Podkreślały ich osiągnięcia produkcyjne stawiając jako wzór Polakom<sup>28</sup>. Nadmierne premiowanie przodowników wzbudzało jednak ich niezadowolenie, jak i pozostałych pracowników niemieckich, i powodowało konflikty.

Warunki mieszkaniowe Niemców w Słupsku władze zbyt optymistycznie oceniały jako najlepsze w województwie. Wiele domów było w złym stanie technicznym, a mieszkania zwykle przeludnione. W celu polepszenia sytuacji władze miejskie pomagały w doraźnych remontach, natomiast bezdomnym przyznawały mieszkania opuszczane przez wyjeżdżających, lub lokale zastępcze.

Na początku lat pięćdziesiątych wśród ludności niemieckiej zauważono tendencje do odzyskiwania nieruchomości oraz mienia przekazanego polskim osadnikom. Asumpt do tego, niespodziewanie, w 1952 roku dało Ministerstwo Państwowych

---

<sup>28</sup> Tamże, sygn. 4578, f. 123. Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN w Koszalinie z 15 października 1952 r.

Gospodarstw Rolnych, zezwalając na odebranie kilku Polakom w Kołobrzegu i powiecie koszalińskim mienia poniemieckiego i zwrócenie jego dawnym właścicielom. Odbiło się to szerokim echem w środowisku niemieckim i ośmieliło do prób rewindykacji swojej własności. Towarzyszyło temu widoczne u wielu Niemców przekonanie o tymczasowości przynależności tych obszarów do Polski. Jednak dopiero pod koniec 1955 roku, w okresie liberalizacji stosunków społeczno-politycznych w kraju, kilku Niemców ze Słupska i okolicznych miejscowości oficjalnie wystąpiło do władz o zwrot majątków. Pierwszą w Słupsku była Helena Raś (zamężna z Polakiem), która zażądała zwrotu kamienicy (ul. Drewniana). Tuż po niej, o zwrot mieszkania wystąpiła Else Schell, natomiast zwrot wyposażenia mieszkania domagała się Maria Borów<sup>29</sup>. Takie żądania zgłaszali także autochtoni; np. Karol Kirk z Damnicy zwrotu gospodarstwa rolnego, zajmowanego przez Nadleśnictwo Lasów Państwowych<sup>30</sup>, Franciszek Poleks z Bobrownik oddania wyposażenia domowego<sup>31</sup>. Wnioski te przyjmowano, ponieważ uchwała KC PZPR z 6 grudnia 1955 roku nakazywała: *wyrównać w miarę możliwości straty materialne, które ludność niemiecka poniosła w okresie bezpośrednio powojennym*. Rozpatrywał je Wydział Finansowy PWRN. Spodziewając się narastania rozszczeń i komplikacji w relacjach między Niemcami a Polakami, początkowo zezwolono jedynie na udzielanie częściowej rekompensaty finansowej dla osób chcących pozostać w Polsce<sup>32</sup>. W lutym 1956 roku zwrócono się do Ministerstwa Rolnictwa z propozycją przydzielenia wolnych gospodarstw z zasobów Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa PWRN. Wstępnie planowano nawet przyznanie gospodarstw 30 rodzinom<sup>33</sup>. Wymagały one jednak gruntownych remontów i udzielenia pomocy osiedleńcom w zagospodarowaniu, na co nie było wystarczających środków. Zwrot dawniej posiadanych majątków lub pełnych odszkodowań z oczywistych względów nie wchodził w rachubę. Świadomi nierealności takich oczekiwań byli także dawni właściciele, którzy poza powyższymi wyjątkami nie upominali się o ich zwrot.

Sytuacja życiowa wielu Niemców była katastrofalna. W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się osoby starsze. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 1950 roku najbardziej potrzebujących objęto opieką społeczną. Lecz dopiero w 1951 roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął przyjmowanie wniosków o przyznanie rent inwalidzkich oraz kombatanckich dla uczestników I wojny światowej. Dla wielu z nich trudności w odtworzeniu i przetłumaczeniu potrzebnych dokumentów oraz wysokie tego koszty uniemożliwiały otrzymanie i tak niskich świadczeń (120-280 zł). ZUS w Gdańsku bardzo długo rozpatrywał złożone wnioski.

<sup>29</sup> Tamże, sygn. 4620, f. 54. Zawiadomienie PWRN w Koszalinie do MSW z 29 października 1955 r.

<sup>30</sup> Tamże, f. 94. Wykaz wniosków o zwrot nieruchomości z grudnia 1955 r.

<sup>31</sup> Tamże, sygn. 4621, f. 75. Wykaz wniosków o zwrot mienia za I kwartał 1956 r. (brak daty).

<sup>32</sup> Tamże, sygn. 4620, f. 82. Pismo PWRN w Koszalinie z 24 grudnia 1955 r.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 4621, f. 42. Pismo PWRN w Koszalinie do Ministerstwa Rolnictwa z 27 lutego 1956 r.

Pewne nadzieje na przyspieszenie wiązano z utworzeniem w Słupsku na początku 1952 roku wojewódzkiej siedziby ZUS-u. Ta zmiana nie przyniosła jednak odczuwalnej poprawy. Niektórzy Niemcy odmawiali przyjęcia przyznanych już uprawnień emerytalno-rentowych sądząc, że przeszkodzi im to w uzyskaniu zgody na wyjazd.

Brakowało także domu starców zlikwidowanego w sierpniu 1947 roku<sup>34</sup>, pomimo tego, że w powiecie pozostało ok. 400 osób w podeszłym wieku niezdolnych do pracy i samodzielnego utrzymania. Ich sytuacja budziła współczucie i obawy młodszych o swój własny los. Na początku 1956 roku planowano ponowne otwarcie placówki opiekuńczej. Powzięto jednak decyzję o skierowaniu tylko kilku osób do polskiego domu opieki<sup>35</sup>.

Zły stan zdrowia wielu osób wynikał z braku odpowiedniego nadzoru lekarskiego. Niektórzy lekarze odmawiali pomocy Niemcom; np. lekarz w Płaszewie nie udzielał porad z powodu nieznamości języka polskiego przez pacjentów. Dopiero po grudniowej uchwale KC PZPR ludność niemiecką objęto badaniami profilaktycznymi, a dzieci szczepieniami ochronnymi (m. in. kierując w teren ambulans lekarski).

Zakres udzielanej pomocy, w obliczu potrzeb, był jednak niewielki. Spore trudności wynikały z nieznamości języka niemieckiego przez opiekunów społecznych oraz nieufności ze strony podopiecznych. Pracownicy Referatu Społeczno-Administracyjnego PMRN, pod kierownictwem Michała Wieczorka, kontrolowali zakłady zatrudniające Niemców, sprawdzając warunki ich pracy i płacy. Pomagali w znalezieniu zatrudnienia dla bezrobotnych, najbiedniejszym przekazywali produkty żywnościowe oraz przyznawali zapomogi dla kobiet samotnie wychowujących dzieci<sup>36</sup>.

### 3. Oświata i kultura. Życie religijne

Ważnym problemem dla Niemców było nauczanie dzieci. Po wojnie władze polskie nie zezwalały na działalność szkół niemieckich. Szerzył się analfabetyzm i z tego względu coraz natarczywiej Niemcy domagali się utworzenia własnych szkół podstawowych. Żądali również średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz dostępu do wyższych uczelni. Dopiero liberalizacja polityki wobec ludności niemieckiej po zakończeniu wysiedlania sprzyjała zaspokajaniu tych potrzeb.

Na przełomie 1949-1950 roku w powiecie słupskim funkcjonowały cztery szkoły dla dzieci niemieckich powstałe z inicjatywy rodziców: w Borzęcinie, Kwakowie, Łojewie i Malczkowie. Ich istnienie tolerowały władze powiatowe. Ponadto kilkunastu niemieckich uczniów uczęszczało do polskich szkół w Duninowie, Krzyni

<sup>34</sup> Zob. M. Hejger, *Przesiedlenie ludności niemieckiej*, s. 150-151.

<sup>35</sup> Jeszcze pod koniec 1958 r., po zakończeniu akcji „łączenia rodzin”, przebywały w nich 2 osoby narodowości niemieckiej, ponieważ nikt nie ubiegał się o ich wyjazd.

<sup>36</sup> APS, PMRN, sygn. 719, f. 82. Sprawozdanie PMRN z 23 maja 1952 r.

i Pobłociu. Dopiero po styczniowej uchwale KC PZPR szkoły te zalegalizowano i rozpoczęto tworzenie nowych. Duży udział mieli w tym funkcjonariusze PUBP, jednocześnie inwigilujący środowisko niemieckie i kontrolujący obsadę stanowisk nauczycielskich<sup>37</sup>. Od początku roku szkolnego 1949-1950 koordynatorem szkolnictwa niemieckojęzycznego był Józef Leitgeber z Wydziału Oświaty PWRN, który wcześniej prowadził w Koszalinie kursy repolonizacyjne oraz opiekował się autochtonami i reemigrantami. Tworzenie szkół niemieckich w powiecie słupskim rozpoczęto w gminach: Dębica Kaszubska, Ryczewo i Żelki. We wrześniu 1950 roku otwarto takie szkoły w Kwakowie i Wielkiej Wsi, a w następnych miesiącach – w Podolu Wielkim i Starnicach. Do przedszkola w Duninowie koło Ustki przyjęto dzieci niemieckie.

Dzięki zaangażowaniu rodziców i sprzyjającej polityce władz liczba szkół w powiecie szybko rosła. W roku szkolnym 1950-1951 działały już 22 szkoły niemieckie, do których uczęszczało 1850 uczniów<sup>38</sup>. Na początku 1952 roku ich liczba zwiększyła się do 28<sup>39</sup>. W dużych miejscowościach szkoły zostały przepełnione, tym bardziej że zajęcia prowadził zwykle tylko jeden nauczyciel. Sytuacja lokalowa i kadrowa ulegała jednak poprawie, bowiem liczba uczniów w szkołach malała po ukończeniu nauki oraz w wyniku wyjazdów do Niemiec. Stan szkolnictwa niemieckiego w powiecie słupskim na początku lat pięćdziesiątych obrazują dane w tab. 1.

W Słupsku działała jedna czteroklasowa szkoła dla dzieci niemieckich pod nazwą: Szkoła Ogólnokształcąca z Niepolskim Językiem Nauczania. W roku szkolnym 1955-1956 uczęszczało do niej 23 uczniów ze Słupska oraz 12 z pobliskiej Kobylnicy i Ryczewa. Jej siedziba znajdowała się przy Szkole Podstawowej Nr 3 (ul. Deotymy), w osobnym budynku na terenie szkolnej posesji. Jej pierwszym kierownikiem był autochton Władysław Łukowicz, członek PZPR, natomiast od 1956 roku funkcję tę pełniła Eva Miller. Program nauczania w pierwszej klasie obejmował: język niemiecki, matematykę, rysunek, prace ręczne, śpiew i wychowanie fizyczne. W drugiej klasie dochodził język polski<sup>40</sup>. Także i w tej szkole brakowało podstawowego wyposażenia. Rodzice domagali się przekształcenia jej w szkołę siedmioklasową, dającą pełne wykształcenie podstawowe. Słupskie władze oświatowe nie spełniły tych oczekiwań ze względu na małą liczbę uczniów i proponowały kontynuację nauki w pełnoklasowej szkole z internatem w Darłowie. Ponadto zapowiedziały otwarcie kursów wieczorowych dla uczniów chcących na miejscu konty-

<sup>37</sup> Wynika to ze sprawozdania J. Leitgebiera, złożonego do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN w Koszalinie 16 marca 1951 r. (APK. PWRN, sygn. 4619, f. 27).

<sup>38</sup> Tamże, sygn. 4619, f. 56-57. Sprawozdanie Wydziału Oświaty PPRN w Słupsku (brak daty).

<sup>39</sup> Tamże, sygn. 4576, f. 169. Sprawozdanie PPRN w Słupsku z 18 stycznia 1952 r.

<sup>40</sup> Świadczenia ukończenia klasy pierwszej i drugiej Szkoły Ogólnokształcącej z Niepolskim Językiem Nauczania w Słupsku – w posiadaniu D. Racha, przewodniczącego Słupskiego Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego.

nuować naukę oraz dokształcanie zawodowe; między innymi dla traktorzystów. Wiele obietnic spełniano jednak z dużym opóźnieniem; np. Izba Rzemieślnicza w Słupsku dopiero w połowie 1956 roku rozpoczęła egzaminy czeladnicze dla Niemców, choć podania złożono na początku lat pięćdziesiątych.

Równie długo oczekiwano na otwarcie szkoły średniej ogólnokształcącej oraz zawodowej dla absolwentów szkół podstawowych. Dopiero na przełomie 1955-1956 roku rozpoczęto przygotowywania do otwarcia klas niemieckojęzycznych w Liceum Ogólnokształcącym przy ul. B. Bieruta (dzis. Szarych Szeregów) i w Technikum Rolniczym w Słupsku. Do 1 września 1956 roku wpłynęło 30 podań o przyjęcie do liceum. Kandydatów do technikum kierowano do Szkoły Zawodowej Mechanizacji Rolnictwa w Koszalinie. Planowano przyznanie uczniom pomocy stypendialnej i internatu dla zamiejscowych<sup>41</sup>.

Podczas organizowania szkolnictwa borykano się z wieloma trudnościami. Najdotkliwszy był brak nauczycieli, których wysiedlono zaraz po wojnie<sup>42</sup>. Nauczanie podejmowały zwykle osoby wywodzące się spośród robotników rolnych zatrudnionych w PGR, cieszące się wśród nich autorytetem, lub polscy nauczyciele, mimo że zwykle nie znali języka niemieckiego. Robotnicy niemieccy nauczycielskie obowiązki podejmowali niechętnie ze względu na nieatrakcyjność zawodu, brak kwalifikacji oraz mieszkań służbowych. Czynniki te wpływały na częste zmiany obsady kadrowej w szkołach. Władze oświatowe organizowały różne formy dokształcania. Przed rozpoczęciem roku szkolnego 1949-1950 Ministerstwo Oświaty zorganizowało jednodniowe szkolenie, w którym uczestniczyło 9 nauczycieli z powiatu słupskiego. W Liceum Pedagogicznym w Słupsku, w październiku 1952 roku, rozpoczęła działalność rejonowa komisja oświatowa<sup>43</sup>, w której zatrudniono jako doradcę i tłumacza Margarethe Harnau. W porozumieniu z Wydziałem Oświaty PPRN w Słupsku zorganizowano kursy zawodowe dla nauczycieli niemieckich z całego województwa koszalińskiego. Podczas dokształcania sprawdzano ich postawę w czasie okupacji, obecny stosunek do Polaków oraz kształtowano *odpowiednie poglądy polityczne*<sup>44</sup>. Nauczycielom niemieckim stawiano także wymóg znajomości języka polskiego (tylko jeden w powiecie słupskim, L. Molchow z Łojewa, spełniał to kryterium). Jednak, między innymi, wskutek nie realizowania przez PUBP w Słupsku swoich zadań, jako nauczycieli zatrudniano osoby nawet nie ukrywające swojej *ciemnej przeszłości*, wśród nich byłych członków NSDAP. Niektórym zakwestionowano ich przydatność do zawodu i postawiono za-

<sup>41</sup> Z. R o m a n o w, *Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania na Pomorzu Zachodnim w latach 1950-1962*, Przegląd Zachodniopomorski 1996, z. 3, s. 146.

<sup>42</sup> Zob. K. H. P a g e l, *Stolp in Pommern – eine ostdeutsche Stadt*, Lübeck 1977.

<sup>43</sup> Z. R o m a n o w, *Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania*, s. 143.

<sup>44</sup> W Słupsku w roku szkolnym 1955-1956 Wydział Oświaty PPRN utworzył 5 grup kształcenia ideologicznego, obejmujących wszystkich nauczycieli niemieckich.

rzuty o współpracy z reżimem hitlerowskim; np. A. Zehmowi w Skórowie, A. Tolksdorfovi w Grapicach i K. Bergowi w Rębowie<sup>45</sup>. Nauczycielkę Anneliese Kunze ze szkoły w Malczkowie oskarżano o wychowywanie uczniów w duchu antypolskim (po jej lekcjach twierdzili, że *Wisła jest rzeką niemiecką*), Giselę Elke z Kuleszewa posądzano o wzbudzanie nienawiści do Polski<sup>46</sup>. W szkołach w Łupawie, Płaszewku i Staronicach nauczyciele zniechęcali uczniów do lekcji historii Polski i języka polskiego.

Stan kadry nauczycielskiej usiłowano poprawić dopiero w roku szkolnym 1956-1957, kierując do pracy 12 absolwentów Liceum Pedagogicznego z niemieckim językiem nauczania w Świdnicy, na Dolnym Śląsku, oraz 4 nauczycieli z wykształceniem uniwersyteckim<sup>47</sup>. Nie miało to większego znaczenia, bowiem zlikwidowano już większość szkół niemieckich.

Poważnym ograniczeniem rozwoju szkół były kłopoty lokalowe. Zwykle umieszczano je w przedwojennych budynkach szkolnych. Często natrafiano na trudności ze strony osób które w nich już zamieszkiwały. Przykładowo, dużym problemem w Wieszynie było usunięcie szabrownika, pracownika miejscowego PGR-u, bezprawnie zajmującego pomieszczenia szkolne. Doprowadził on do całkowitej dewastacji budynku uniemożliwiając otwarcie szkoły w planowanym terminie<sup>48</sup>. Wszystkie szkoły wymagały remontów i zaopatrzenia w niezbędny sprzęt, pomoce dydaktyczne i energię elektryczną. Z powodu braku opału wiele szkół w okresie zimowym zawieszało działalność. Trudnościom usiłowały zaradzić komitety rodzicielskie, mające duży wpływ na życie szkolne. Przeprowadzały one remonty, organizowały pomoc dla uczniów, a nawet (w Darzewie) hospitały zajęcia.

Tylko w kilku szkołach prowadzono obowiązkowe lekcje języka polskiego. Zajęcia te powierzano nauczycielom dochodzącym ze szkół polskich. Nie było podręczników, wobec czego korzystano z książek niemieckich – w tym o nazistowskich treściach, wydanych w III Rzeszy, nie wyłączając *Mein Kampf*<sup>49</sup>. Rolę podręczników pełniły także śpiewniki protestanckie. Dopiero w styczniu 1952 roku Ministerstwo Oświaty dostarczyło podręczniki z NRD, przekazane przez władze wschodniemieckie jeszcze w listopadzie 1950 roku. Zaspokoiło to jednak niespełna 60 proc. potrzeb. Przede wszystkim brakowało elementarzy i czytanek dla klas drugich i trzecich oraz podręczników do geografii, historii i biologii. Ściągano je także z innych rejonów Polski: np. nauczyciele z Bobrowników i Ciemina sprowadzili podręczniki od swoich znajomych z Wałbrzycha. W nielicznych przypadkach przysyłały je rodziny

<sup>45</sup> APK, PWRN, sygn. 4619, f. 141. Sprawozdanie J. Leitgebera z 12 lutego 1952 r.

<sup>46</sup> Tamże, sygn. 4579, f. 45. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 13 kwietnia 1953 r.

<sup>47</sup> Tamże, sygn. 4585, f. 41. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie za I półrocze 1956 r. (brak daty).

<sup>48</sup> Tamże, sygn. 4619, f. 68. Pismo Wydz. Oświaty do Wydz. Ogólnego PWRN z 24 listopada 1951 r.

<sup>49</sup> Zob. J. M i e c z k o w s k i, *Szkolnictwo dla dzieci i młodzieży niemieckiej na Pomorzu Zachodnim po drugiej wojnie światowej*, Przegląd Zachodniopomorski 1996, z. 3, s. 125.



mieszkające w Niemczech. Ponadto szkoły nie posiadały odpowiedniego wyposażenia i pomocy dydaktycznych; brakowało ławek, tablic, map, sprzętu sportowego, itp. W okresie żniw i wykopków dzieci i młodzież angażowano do prac polowych, a uzyskane zarobki przeznaczano na zakup sprzętu, np. radioodbiorników.

Tabela 1

**Wykaz szkół z niemieckim językiem nauczania  
w powiecie słupskim w roku szkolnym 1953-1954**

L.p.	Miejscowość	Liczba uczniów	Liczba nauczycieli
1.	Bobrowniki	61	2
2.	Ciemino	47	2
3.	Darzewo	53	2
4.	Domaradz	24	1
5.	Głuszyno	104	3
6.	Grąsino	43	2
7.	Karzczino	35	1
8.	Krzywań	38	1
9.	Kuleszewo	52	2
10.	Kwakowo*	37	2
11.	Łojewo*	75	2
12.	Łupawa	53	2
13.	Machowinko	16	1
14.	Mianowice	41	2
15.	Osieki Słupskie	19	1
16.	Płaszewko	27	1
17.	Płaszewo	31	2
18.	Podole Wielkie	19	1
19.	Rębowo	22	1
22.	Rumsko	30	1
23.	Starnice	94	3
24.	Sycewice	21	1
25.	Unichowo	14	1
26.	Wieszyno*	80	2
<b>Razem</b>		<b>1036</b>	<b>39</b>

Źródło: Archiwum Państwowe w Koszalinie (APK), Zespół: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN), sygn. 4580, f. 355-360.

Uwaga: \* szkoły siedmioklasowe

Oprócz pracy dydaktycznej i wychowawczej, zadaniem nauczycieli było indoktrynowanie uczniów w duchu komunistycznym<sup>50</sup>. Władze oświatowe nakazały wszystkim nauczycielom kształtowanie światopoglądu materialistycznego. W tej dziedzinie wyróżniali się aktywiści Frontu Narodowego (późniejszego Frontu Jedności Narodu): Rudolf Katzler z Bobrowników, A. Kloss z Płaszewka, Werner Mielan z Runowa, D. Mienert z Sycewic, Eva Miller z Rumska, Friedrich Wehnert z Redęcina i R. Wenzel z Ciemina<sup>51</sup>. Zalecano odpowiednie ideologicznie książki i prasę partyjną oraz organizowano szkolne uroczystości z okazji świąt państwowych i *internacjonalistycznych*. W szkołach w Darzewie i Łojewie utworzono kółka języka rosyjskiego, na których przekonywano do ustroju radzieckiego. Władze błędnie sądziły, że działania te ułatwią asymilację Niemców w tutejszym środowisku: (...) *można mieć nadzieję, że z tych szkół wyjdą ludzie, którzy w niedalekiej przyszłości staną w szeregach budowniczych Polski Ludowej*<sup>52</sup>. Z drugiej strony podejrzewano, że część rodziców zrezygnowała z posyłania dzieci do szkół ze względu na prowadzoną tam indoktrynację. W 1952 roku do szkół nie uczęszczało 863 dzieci w wieku szkolnym (ok. 30 proc.). Zdarzały się przypadki organizowania tajnego nauczania, o co podejrzewano np. Ernę Kuras z Mianowic<sup>53</sup>. Mimo, że poziom nauczania w szkołach niemieckich był niski, co wzbudzało zresztą niezadowolone rodziców, to jednak najważniejszym osiągnięciem było umożliwienie dzieciom i młodzieży pobierania nauki. Doceniała to cała niemiecka społeczność: *Kierownictwa Zespołów jak i gospodarstw PGR bez wyjątku stwierdzają, że otwarcie szkół dla dzieci niemieckich przyczyniło się prawie wszędzie do widocznego podniesienia normy wydajności pracy zatrudnionych w gospodarstwach PGR Niemców*<sup>54</sup>.

Z powodu wyjazdów ludności niemieckiej w latach 1956-1958 liczba szkół w powiecie słupskim szybko spadała. W roku szkolnym 1957-1958 pozostało tylko 11 szkół, do których uczniowie już rzadko uczęszczali. W połowie tego roku planowano ich likwidację z wyjątkiem jednej – w Płaszewie, ewentualnie w Rumsku, przeznaczonej dla uczniów z całego powiatu. Pozostawiono jednak szkoły w Łojewie i Rzechcinie<sup>55</sup>, do których uczęszczało 23 uczniów. Wraz z zakończeniem roku szkolnego 1958-1959 zamknięto szkołę dla dzieci niemieckich w Rzechcinie – jako ostatnią w powiecie słupskim, prowadzoną przez Mazurkę Gertrudę Ciepłuch. Z powodu braku uczniów zamknięto także szkołę podstawową i klasę niemieckoję-

<sup>50</sup> Szerzej o tym problemie: tamże, s. 125-126.

<sup>51</sup> APK, PWRN, sygn. 4583, f. 20. Pismo PWRN w Koszalinie do MSW z 15 lipca 1955 r.

<sup>52</sup> Tamże, sygn. 4577, f. 160. Sprawozdanie Wydziału Oświaty PWRN w Koszalinie z 19 XII 1952 r.

<sup>53</sup> Tamże, sygn. 4619, f. 63. Raport z lustracji szkolnictwa niemieckiego w powiecie słupskim z listopada 1955 r. (brak daty).

<sup>54</sup> Tamże, sygn. 4577, f. 173. Sprawozdanie kwartalne PPRN w Słupsku z 1951 r. (brak daty).

<sup>55</sup> P. M a d a j c z y k, *Niemcy w Polsce*, s. 99.

zyczną w Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku. W opuszczonych budynkach szkolnych umieszczano szkoły polskie. Niemieccy rodzice nie chcieli posyłać jednak do nich dzieci ze względu na nieznamość języka i w obawie przed konfliktami z Polakami.

Tabela 2

**Wykaz nauczycieli w szkołach z niemieckim językiem nauczania  
w powiecie słupskim w roku szkolnym 1955/1956**

L.p.	Imię i nazwisko	Wykształcenie	Miejsce zatrudnienia
1	Kätherine Berg	-	Rębowo
2	Mirosława Bogacz*	gimnazjalne	Machowinko, Malczkowo
3	Hildegarde Golik	średnie	Borzęcino
4	Hildegarde Grünau	-	Zalaski
5	Janina Imgrat	-	Podole Wielkie
6	Alfred Kilrowski	-	Grapice, Łojewo
7	Frieda Klischat	średnie	Osieki Słupskie
8	Anneliese Kloss	podstawowe	Zalaski, Płaszewko
9	Herbert Krisischke	podstawowe	Bobrowniki, Borzęcino
10	Johanna Lüdke	średnie rolnicze	Ciemino, Rumsko
11	Martin Massel	gimnazjalne	Karżniczka, Kwakowo
12	Dorothea Mienert	średnie	Sycewice
13	Lothar Molchow	gimnazjalne	Łojewo
14	Hildegard Perkel	podstawowe	Kuleszewo, Grąsino
15	Gertrude Petzke	średnie	Domaradz, Łabiszewo
16	Eva Rapsch	podstawowe	Bobrowniki, Wieszyno
17	Eleonore Stange	gimnazjalne	Bobrowniki, Węgierskie
18	Elisabeth Schröder	podstawowe	Sycewice, Wieszyno
19	Artur Tolksdorf	-	Grapice
20	Rudolph Wenzel	podstawowe	Ciemino, Starnice
21	Arnold Zehm	-	Skórowo
22	Max Ziechmann	średnie	Mianowice, Płaszewo

Źródło: APK, PWRN, sygn. 4619, f. 87-88.

Uwaga:\* narodowość polska

Niemcy domagali się dostępu do dóbr kultury. Rolę ośrodków kulturalnych integrujących społeczność niemiecką w okresie administracji radzieckiej pełniły wiejskie świetlice. Ich działalność po przejściu przez Polaków zamarła. Władze

powiatowe usiłowały ją przywrócić, lecz często bezskutecznie z powodu niedbalstwa kierowników PGR-ów, braku odpowiednich instruktorów, nikłego zainteresowania ludności i dewastacji pomieszczeń. Działalność otwartych świetlic ograniczała się zwykle do wspólnego słuchania audycji radiowych i oglądania filmów, głównie wyprodukowanych w NRD. W niektórych korzystano z książek i prasy niemieckojęzycznej. Czasami odbywały się zabawy wiejskie, także z udziałem Polaków. Jedynie w Grapicach i Płaszewku zdołano utworzyć teatralne zespoły świetlicowe nadzorowane przez Oddział Kultury i Sztuki PPRN w Słupsku. Natomiast w świetlicach w Łojewie, Kwakowie, Malczkowie i Wieszynie powstały zastępy organizacji młodzieżowej „Pionier Jugend”, co zresztą było sprzeczne z zaleceniami Ministerstwa Oświaty o tworzeniu jedynie kół harcerskich. Ważnym celem zajęć świetlicowych było oddziaływanie ideologiczne poprzez spotkania z przedstawicielami władz i pogadanki prowadzone przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Niektórzy kierownicy organizowali wycieczki krajoznawcze: do Warszawy, Krakowa oraz do byłych hitlerowskich obozów zagłady w Oświęcimiu i Majdanku.

Niemcom bardzo zależało na dostępie do gazet z bieżącymi informacjami. Z kolei dla władz były one narzędziem *politycznego uświadamiania*. Z tych względów dostarczanie prasy dla Niemców miało szczególnie ważne znaczenie. Największą poczytność posiadały: „Arbeiterstimme” oraz niemieckojęzyczny dodatek do „Głosu Koszalińskiego” - „Der PGR Arbeiter”. Do szkół docierały czasopisma pedagogiczne z NRD: „Deutschunterricht”, „Pädagogik”, „Schule und Haus” oraz młodzieżowe: „A-B-C Zeitung” i „Schulpost”. Niemieccy czytelnicy nie byli jednak w pełni zadowoleni. Narzekano na nieregularne ukazywanie się tych tytułów i na zakłócenia w dostarczaniu zaprenumerowanej prasy. Z dużym rozczarowaniem przyjęto zamknięcie w 1956 roku „Der PGR Arbeiter”. Również treść zamieszczanych artykułów, zwykle przesiąknięta ideologicznymi sloganami, nie odpowiadała ich oczekiwaniom. Dopiero od 1956 roku w „Głosie Koszalińskim” zaczęto publikować artykuły pióra B. Reicharta dotyczące rzeczywistych problemów słupskich Niemców, lecz zainteresowani nimi byli głównie autochtoni znający język polski.

Wielu Niemców usiłowało uzyskać zgodę władz na zakup odbiorników radiowych, którą wydawało Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Jednak zezwolenia na ich posiadanie ściśle reglamentowano. Podejrzewano, że Niemcy pod pretekstem wspólnego słuchania polskich audycji potajemnie urządzali schadзки, na których słuchali rozgłośni zachodnioniemieckich. O to posądzano nawet przodownika Herberta Fragera z Grapic, który otrzymał radioodbiornik w nagrodę za osiągnięcia produkcyjne.

Sterowane i kontrolowane życie kulturalne nie cieszyło się uznaniem Niemców. Podejmowali oni próby samodzielnej działalności kulturalnej, którą zwalczał Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Koszalinie. Objęcie

cenzurą wszelkich form działalności publicystycznej i artystycznej uniemożliwiło szerszy rozwój autentycznej kultury niemieckiej. Dopiero w okresie zmian politycznych 1955-1956 Niemcy aktywniej włączyli się w życie kulturalne. W powiecie słupskim rozwinęły działalność 4 świetlice – w Głównycach, Kwakowie, Płaszewie i Rumsku. W Skarszewie otwarto niemiecki dom kultury, w którym prowadzono zajęcia teatralne, sportowe oraz chór<sup>56</sup>. Do tych zajęć kierowano instruktorów Powiatowego Domu Kultury w Słupsku. Wprawdzie nieznanomość języka niemieckiego uniemożliwiała im udzielanie realnej pomocy, ale i zapobiegała ingerowaniu w repertuar i treści prezentowanych przedstawień. W Słupsku w 1956 roku planowano nawet utworzenie Niemieckiego Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca pod opieką PDK. Jednak wraz z pojawieniem się możliwości wyjazdu zainteresowanie życiem kulturalnym zupełnie zanikło.

Niemcy dążyli do odbudowy życia religijnego. Wśród wiernych dominowali (95 proc.) należący do wyznania augsbursko-ewangelickiego. Resztę stanowili Świadkowie Jehowy, katolicy oraz baptyści<sup>57</sup>. Z powodu strat wojennych, jakie poniosło niemieckie duchowieństwo, posług religijnych udzielały także osoby świeckie. Zgodę na to wydał biskup von Scheven z Greifswaldu. W ten sposób w 1951 roku w Dobieszewie, Motarzynie i Wolinii odprawiano nabożeństwa oraz sporadycznie udzielano chrztów, konfirmacji, ślubów i sporządzano akty stanu cywilnego. Działał także zespół prezentujący przedstawienia o treści religijnej w czasie nabożeństw. Od 1952 roku jurysdykcję nad życiem religijnym niemieckich protestantów w Polsce przejął konsystorz ewangelicko-augsburski w Warszawie. Od tego czasu zbory ewangelickie i lektorów w powiecie słupskim ustanawiał Generalny Administrator Ewangelickich Zborów Niemieckich na Pomorzu Zachodnim z siedzibą w Sopocie. W celu utrudniania odbywania praktyk religijnych władze administracyjne zwlekały z wydawaniem zezwoleń i wymagały spełnienia rozmaitych poleceń biurokratycznych. Dopiero pod koniec 1952 roku wyrażono zgodę na tymczasowe użytkowanie obiektów religijnych w Domaradzu, Głównycach i Wieszynie. Natomiast w Słupsku – dzięki staraniom lektora Hermanna Tietza (z zawodu krawca, zamieszkałego w domu u zbiegu ulic Kilińskiego i Podgórznej), prowadzonym w latach 1951-1952 – odzyskano kościół-kaplicę przy ul. Niedziałkowskiego (dzis. siedziba Ośrodka Teatralnego „Rondo”), w którym wcześniej mieścił się magazyn mebli Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> APK, PWRN, sygn. 4585, f. 213. Sprawozdanie PPRN w Słupsku z 3 lipca 1956 r.

<sup>57</sup> J. M i e c z k o w s k i, *Życie religijne mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, Przegląd Zachodniopomorski 1995, z. 1, s. 103.

<sup>58</sup> APK, PWRN, sygn. 4577, f. 170. Pismo Referatu ds. Wyznań PWRN w Koszalinie z 13 grudnia 1952 r.

#### 4. Akcja tzw. łączenia rodzin

Postawę Niemców na początku lat pięćdziesiątych określano jako *wyczekującą*. Prawie wszyscy swój pobyt w Polsce traktowali jako tymczasowy i dążyli do wyjazdu za Odrę. Takie zamiary mieli także autochtoni oraz byli *volksdeutsche* pozbawieni obywatelstwa polskiego. Spośród Niemców ze Słupska jedynie kilka młodych kobiet, chcących zawrzeć małżeństwa z oficerami miejscowego garnizonu Wojska Polskiego, wyrażało chęć pozostania<sup>59</sup>. W niektórych przypadkach względy matrymonialne były silniejsze od zarządzeń władz; np. Hannelore Langhaus trzykrotnie bezskutecznie nakłaniano do opuszczenia Słupska. Natomiast szczególnie zdeterminowane w dążeniach do wyjazdu były osoby starsze, dla których była to jedyna szansa na poprawienie swojego losu.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych akcja tzw. łączenia rodzin<sup>60</sup> nie przybrała w Słupsku większych rozmiarów. Niemcy nie przejawiali wówczas aktywności w dążeniach do wyjazdu, ponieważ zezwalano na to tylko nielicznym, i to prawie wyłącznie do NRD, gdzie niewielu chciało się osiedlić. Niektóre osoby decydowały się jednak tam wyjechać, bowiem umożliwiało to przedostanie się na zachód. Widoczny wzrost dążeń do wyjazdu nastąpił w 1953 roku, gdy władze zmieniły taktykę postępowania wobec Niemców. Odrzucając politykę asymilacji uznały, że: *pozostawianie ludności niemieckiej na terenie województwa koszalińskiego powoduje i pogłębia nastroje tymczasowości u ludności polskiej i staje się oparciem i bazą dla paniki i wrogiej propagandy*<sup>61</sup>. Od Niemców zażądano zdecydowanego zadeklarowania się o pozostaniu w Polsce, lub jej opuszczeniu. Towarzyszyły temu nadzieje Niemców na rozluźnienie systemu po śmierci J. Stalina i otrzymaniu zezwolenia na wyjazd dla wszystkich. Jednak nadal było to mało realne. W lipcu 1954 roku Urząd Rady Ministrów zakazał przyjmowania podań o wyjazd do RFN oraz od osób zamierzających wyjechać do NRD, a których nazwisk nie było na tzw. listach interwencyjnych przesyłanych władzom polskim przez władze wschodniemieckie<sup>62</sup>. Z powodu tych ograniczeń w 1953 roku z powiatu słupskiego wyjechało tylko 297 Niemców, w tym 25 ze Słupska. Natomiast w pierwszym półroczu 1954 roku wyjechało jedynie 28 osób (w transportach 11 stycznia, 10 marca i 7 maja). Decyzje odmowne Niemcy przyjmowali z wielkim rozczarowaniem i rozgoryczeniem.

<sup>59</sup> APS, PMRN, sygn. 719, f. 202. Pismo PMRN w Słupsku z 1 grudnia 1953 r.

<sup>60</sup> Zob. S. J a n k o w i a k, *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949-1954*, Przegląd Zachodni 1995, nr 3, s. 51-74.

<sup>61</sup> APK, PWRN, sygn. 4580, f. 20. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z 26 października 1953 r.

<sup>62</sup> APS, PMRN, sygn. 719, f. 240. Zarządzenie URM o wyjazdach ludności niemieckiej (brak daty).

Dopiero na fali politycznej „odwilży” w połowie 1955 roku władze zdecydowanie zmieniły stanowisko. Dotychczasową politykę wobec akcji „łączenia rodzin” oceniono jako błędną; wymijająco tłumaczono to *nie przeprowadzaniem rozmów wyjaśniających z dążącymi do wyjazdu*. MSW 13 lipca 1955 roku zezwoliło na przyjmowanie wszystkich podań, jednak nadal dawano szansę tylko na wyjazd do NRD, i jedynie wtedy, gdy połączenie rodziny nie mogło nastąpić w Polsce. Urzędników przyjmujących podania zobowiązano do przekonywania wnioskodawców, aby ci nakłaniali do powrotu do Polski krewnych zamieszkałych w Niemczech<sup>63</sup>. W Słupsku skorzystało z tego tylko kilkanaście osób wysiedlonych zaraz po wojnie. Propozycje te najczęściej odrzucano, motywując to względami materialnymi; np. Gertrude Pribnow z Darzewa stwierdziła, że *nie życzy sobie sprowadzać męża z NRF do Polski, bo nie ma po co (gospodarstwo o pow. 90 mórg jest teraz zniszczone)*<sup>64</sup>.

Dopiero Uchwała KC PZPR z 6 grudnia 1955 roku zezwalała na wyjazd z Polski kobiet wielodzietnych, osób samotnych wymagających opieki oraz *tym rodzinom, które mają ku temu warunki* (zapewnione utrzymanie przez rodzinę w Niemczech – dop. M.H.), *i odpowiadają wymogom akcji łączenia rodzin*<sup>65</sup>. W praktyce otwierało to możliwość wyjazdu dla wszystkich.

W obawie przed dezorganizacją pracy PGR-ów akcja „łączenia rodzin” miała zostać skorelowana z osiedlaniem Polaków z głębi kraju. Jednak w ówczesnych realiach sprowadzenie ok. 4 tys. robotników rolnych, w miejsce wyjeżdżających Niemców, było niemożliwe. Dopiero napływ ludności polskiej repatriowanej z ZSRR uratował przed upadkiem PGR-y zatrudniające Niemców. W okresie od stycznia do sierpnia 1958 roku do województwa koszalińskiego przybyło 6932 repatriantów, z których 4096 osiedliło się na wsi i znalazło zatrudnienie w opuszczanych gospodarstwach.

Zasadniczą część akcji rozpoczęto dopiero pod koniec 1956 roku. W Słupsku zorganizowano punkt zbiorczy dla Niemców wyjeżdżających z powiatów: biało-gardzkiego, bytowskiego, kołobrzeskiego, koszalińskiego, miastecckiego, sławieńskiego, słupskiego, szczecineckiego i złotowskiego<sup>66</sup>. Organizowane tu transporty zbiorowe kierowano do Specjalnego Punktu Repatriacyjnego w Szczecinie, przy al. Wojska Polskiego 90, a stamtąd do miejsc osiedlenia w państwach niemieckich. Początkowo wśród wyjeżdżających było niewielu Niemców słupskich, ponieważ obawiano się o przyszłość opuszczanych przez nich PGR-ów. Tylko niektórzy uzyskali zgodę na wyjazd z Urzędu Spraw Wewnętrznych PWRN w Koszalinie. W transporcie wyjeżdżającym 11 grudnia 1956 roku do RFN wśród kilkudziesięciu

<sup>63</sup> APK, PWRN, sygn. 4620, f. 39-40. Zarządzenie MSW z 13 lipca 1955 r.

<sup>64</sup> Tamże, sygn. 4589, f. 51. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie do MSW z 24 stycznia 1955 r.

<sup>65</sup> Tamże, sygn. 4621, f. 91. Sprawozdanie PWRN w Koszalinie z realizacji uchwały KC PZPR z grudnia 1955 r. dotyczące poprawy sytuacji ludności niemieckiej (brak daty).

<sup>66</sup> APS, PMRN, sygn. 719, f. 121. Lista osób ubiegających się o wyjazd z 7 października 1952 r.

Niemców znajdowało się jedynie 8 osób ze Słupska. Do końca lutego 1957 roku z powiatu słupskiego wyjechały tylko 123 osoby<sup>67</sup>.

W późniejszym okresie liczba wyjazdów zdecydowanie wzrosła. W ciągu trzech kolejnych miesięcy (kwiecień, maj, czerwiec) wyjechały 2004 osoby, natomiast w drugiej połowie 1957 roku ok. 2,5 tys. Spowodowała to uchwała Sekretariatu KC PZPR z marca 1957 roku, która znacznie zliberalizowała kryteria udzielania zezwoleń. Potrzebowano wówczas miejsc pracy i mieszkań dla repatriantów przybywających z ZSRR. Władzom powiatowym nakazano szybkie rozpatrywanie wniosków. Do Oddziału Społeczno-Administracyjnego PPRN w Słupsku codziennie zgłaszało się ok. 500 osób. Biuro Paszportów Komendy Wojewódzkiej MO w Koszalinie zatrudniało wówczas tylko dwóch pracowników, którzy nie nadążali z załatwianiem dokumentów. Ponadto MSW wyznaczyło dla województwa koszalińskiego limit miesięczny w wysokości 1100 osób. Z tego powodu Niemcy coraz natarczywiej żądali szybkiego wydania zgody. Niektórzy usiłowali ją uzyskać oferując łapówki. Nacisk na władze wywierali wyprzedając mienie, pozbywając się działek przypegeerowskich oraz likwidując mieszkania. Najbardziej zniecierpliwieni składali skargi do KC PZPR, Rady Państwa, Urzędu Rady Ministrów, a nawet do ONZ.

W pierwszej połowie 1958 roku z powiatu słupskiego wyjechało 2887 osób (2781 z powiatu i 106 ze Słupska; z czego 2536 do RFN i 351 do NRD), w tym 2725 Niemców (2688 z powiatu i 37 ze Słupska)<sup>68</sup>. W czerwcu 1958 roku władze uznały akcję za zakończoną mimo, że w powiecie słupskim pozostało 823 Niemców (737 w powiecie i 86 w Słupsku). Oprócz piętnastu rodzin wszyscy oczekiwali na rozpatrzenie złożonych podań o wyjazd, w tym małżeństwa mieszane, reemigranci z Niemiec oraz kilkanaście osób narodowości niemieckiej o nie ustalonym obywatelstwie. Opóźnienie w wyjeździe tłumaczono brakiem bliskiej rodziny w Niemczech lub chęcią pozostania w Polsce. Niektórzy oczekiwali na pomoc krewnych w pokryciu kosztów podróży. Ważną przyczyną było także zwlekanie władz NRD w wydawaniu zaświadczeń o staraniach podjętych przez krewnych o sprowadzenie członków rodzin z Polski, będącego podstawą do uzyskania zgody na wyjazd. W takich przypadkach często interweniowały wschodniemieckie władze konsularne. W czerwcu 1958 roku do Słupska przybył wicekonsul NRD Franz Pokiser z konsulatu we Wrocławiu i, pomijając obowiązującą procedurę, wręczył paszporty siedmiu rodzinom. Akcję „łączenia rodzin” zakończyło przekazanie spraw z Urzędu Spraw Wewnętrznych PWRN w Koszalinie do Sekcji Paszportów Zagranicznych Komendy Wojewódzkiej MO w dniu 10 sierpnia 1959 roku.

Część osób w ostatniej chwili rezygnowała z wyjazdu, np. Franz Karstein – ponieważ zmuszano go do pozostawienia mebli (naciski na niego wywierano już dużo

<sup>67</sup> Tamże, f. 318. Sprawozdanie PMRN w Słupsku o wyjazdach ludności niemieckiej (brak daty).

<sup>68</sup> APK, PWRN, sygn. 4588, f. 22. Wykaz liczbowy wyjazdów Niemców w I półroczu 1958 r. (brak daty).



wcześniej, bo zajmował budynek przedszkola<sup>69</sup>, Christoph Gudat, Alma Hoffmann (z powodu choroby) i wielu innych. Wyjechali oni w późniejszych terminach.

Wyjazdy Niemców odbywały się w nieprzychylniej atmosferze. Choć z reguły wyjeżdżającym wypłacano należności za ich pracę w PGR-ach, to często dochodziło do naruszenia uprawnień socjalnych. Pracownikom zamierzającym wyjechać nie przedłużano umów o pracę<sup>70</sup>, nie przyznawano urlopów, nie wypłacano ekwiwalentu za nie wykorzystane urlopy, nie wydawano odzieży roboczej, itp. Wzbudzało to ich niezadowolenie, sprzyjało konfliktom z polskimi przełożonymi i sąsiadami oraz wzmocniało przekonanie o konieczności wyjazdu. Niektórzy kierownicy PGR-ów (np. w Bobrownikach) przeciwdziałali wyjazdom w obawie o brak rąk do pracy. Narzekali na znaczne obniżenie wyników produkcyjnych spowodowane spadkiem wydajności pracy osób oczekujących. Jesienią 1957 roku, w okresie nasilonych prac polowych, gdy jeszcze nie mieli pewności że przybędą w ich zastępstwie Polacy, zakazali Niemcom opuszczania miejsc pracy i nie informowali ich o wyznaczonych terminach wyjazdu. W Płaszewie kierownictwo PGR-u w proteście przeciwko wyjazdom odmówiło udziału w spotkaniu z konsulem NRD. W miarę przybywania do powiatu repatriantów z ZSRR opory kierowników słabły.

Niemcy w zdecydowanej większości zainteresowani byli wyjazdem do RFN. Skłaniało ich do tego przeświadczenie o dobrobycie i nadzieja na wysokie renty i emerytury. W niektórych przypadkach więzy rodzinne oraz dotychczasowe poglądy i działalność okazywały się bez znaczenia. Charakteryzuje to postawę G. Schwertfegera, niemieckiego aktywisty partyjnego, który przekonywał władze o zamiarze wyjazdu do rodziny w NRD, ponieważ łatwiej było uzyskać zgodę i nie wzbudzało podejrzeń o nielojalność. Gdy pojawiła się szansa na wyjazd do Niemiec zachodnich natychmiast z niej skorzystał.

## 5. Odnowienie życia narodowego

Po zakończeniu akcji „łączenia rodzin” na ziemi słupskiej pozostała niewielka, kilkusetosobowa grupa narodowości niemieckiej<sup>71</sup>, stopniowo asymilująca się z miejscowym społeczeństwem. Procesom wynaradawiania sprzyjały – jej nikła liczebność i atomizacja. Niektórzy zmieniali imiona i nazwiska na polskie (np. Horst

<sup>69</sup> Tamże, f. 81. Sprawozdanie PMRN w Słupsku z 23 maja 1952 r.

<sup>70</sup> Powodem zwolnienia z pracy w PGR Płaszewo długoletniej księgowej H. Stengräber było złożenie prośby o wyjazd.

<sup>71</sup> Według ustaleń A. W r ó b l e w s k i e g o (*Niemcy w województwie koszalińskim po zakończeniu przesiedleń poczdamskich. Rozmieszczenie i liczebność ludności niemieckiej w latach 1952-1970*, Przegląd Zachodniopomorski 1991, z. 2) w powiecie słupskim w grudniu 1959 r. zamieszkiwało 354 Niemców, w październiku 1961 r. – 217, a w 1968 (szacunkowo) 377.

Joachim Reddel – Jan Joachim Grudzień, Stephan Detlaff – Zbigniew Zieliński) lub ich brzmienie (Joseph Schmidt – Józef Szmit)<sup>72</sup>. Większość nadal dążyła do wyjazdu i w tym celu utrzymywała kontakty z rodzinami w Niemczech. W grudniu 1970 roku, po nawiązaniu stosunków polsko-zachodnioniemieckich, w perspektywie kolejnej fali wyjazdów, władze zewidencjonowały Niemców; w powiecie słupskim przebywało 314 osób narodowości niemieckiej, z których 231 posiadało akt uznania za obywatela polskiego, 75 dowód tożsamości cudzoziemca, a 8 było obywatelami NRD stale przebywającymi w Polsce. Zamieszkiwali w Słupsku, Dębnicy Kaszubskiej, Główniczach, Potęgowie i Ryczewie<sup>73</sup>. Część z nich skorzystała ze zgody władz i wyjechała do RFN. Pozostała niewielka spolonizowana grupa, która wraz z ludnością rodzimą opcji niemieckiej na początku lat dziewięćdziesiątych ujawniła się jako mniejszość niemiecka. Ważną w tym rolę odegrały – nadzieja na uzyskanie pomocy materialnej i zgody na wyjazd na stałe do Niemiec.

Do końca lat osiemdziesiątych jedyną formą życia narodowego był udział w nabożeństwach ewangelickich, odprawianych w obiektach kościelnych należących do zborów w Słupsku i w Główniczach. Odprawiano je także w prywatnym domu w Klukach. Kościół przy ul. Niedziałkowskiego zamknięto w połowie lat siedemdziesiątych ze względu na zły stan techniczny, w zamian przekazując obiekt przy ul. Słowackiego. Użytkowano także kaplicę przy ul. Słowiańskiej, lecz z powodu znikomej liczby wiernych oddano ją zielonoświątkowcom, do których przystąpiła część słupskich Niemców<sup>74</sup>.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, na skutek zmian społeczno-politycznych zachodzących w Polsce, nastąpiło odnowienie niemieckiego życia narodowego. Najważniejszym tego przejawem było utworzenie niemieckiej organizacji mniejszościowej. We wrześniu 1991 roku, z inicjatywy 45 założycieli, powstał Słupski Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego (*Stolper Bund der Bevölkerung Deutscher Abstammung*), którego przewodniczącym został Detlef Rach. Jego podstawowym celem jest odbudowa kultury niemieckiej w regionie słupskim. Związek realizuje także inne cele:

- dąży do umocnienia tożsamości narodowej słupskich Niemców poprzez mobilizowanie ich do aktywnego udziału w nawiązywaniu oraz utrzymywaniu kontaktów i więzi narodowościowych, kulturowych i językowych;
- usiłuje zapobiegać tendencjom wyjazdowym obywateli polskich pochodzenia niemieckiego na stałe z Polski;

---

<sup>72</sup> APS, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku 1950-1975, sygn. 1014, f. 5. Sprawozdanie PPRN w Słupsku z 20 grudnia 1970 r.

<sup>73</sup> A. Wróblewski, *Niemcy w województwie koszalińskim*, s. 74.

<sup>74</sup> Na podstawie relacji Detlefa Racha, udzielonej autorowi w lutym 2000 r.

- nawiązuje łączność z instytucjami i organizacjami społecznymi i kulturalnymi w Niemczech;
- popularyzuje dorobek kulturalny państw narodu niemieckiego;
- utrzymuje kontakty z organizacjami i instytucjami w Polsce o podobnych celach w pogłębianiu polsko-niemieckiej przyjaźni i współpracy<sup>75</sup>.

Według szacunków D. Racha na terenie byłego województwa słupskiego w 1995 roku mieszkało ok. 18 tys. osób narodowości niemieckiej<sup>76</sup>. W pierwszym okresie istnienia do Związku przyjęto ok. 1200 członków ze Słupska oraz z Bytowa, Lęborka, Miastka i z okolic tych miast. Wśród nich są także Niemcy, którzy wywodzą się ze Śląska, Wielkopolski, Warmii, Mazur, Kaszub i Gdańska oraz z Nadrenii i Berlina. Około 200 osób pochodzi z rodzin, które są innej narodowości niż niemiecka. W pracach Związku uczestniczy jednak tylko część jego członków. W byłym województwie słupskim do niemieckich organizacji mniejszościowych, jak – SZLPN i jego oddział w Miastku, do Powiatowego Bytowskiego Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego i oddziałów Gdańskiego Związku Ludności Niemieckiej w Bytowie i Lęborku, należy ok. 70-80 proc. członków parafii ewangelickich, jednak osoby te stanowią zaledwie 20 proc. wszystkich członków organizacji<sup>77</sup>. Na nabożeństwa do kościoła ewangelicko - augsburskiego (luterkańskiego) przy ul. Słowackiego w Słupsku przychodzi ok. 140 wiernych. Związek dysponuje domem kultury przy ul. Rybackiej, w którym na zebraniach przekazywane są bieżące informacje z działalności Związku. Organizowane są także pogadanki o przedwojennych dziejach miasta i regionu, dające okazję do wspomnień ich uczestników. Dużą rolę odgrywa nauczanie dzieci języka niemieckiego, prowadzone dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu Generalnego RFN w Gdańsku. W stadium organizacji znajduje się biblioteka o zasobie niemieckojęzycznym<sup>78</sup>. Ożywione są także kontakty ze słupskimi ziomkostwami w Niemczech<sup>79</sup>.

<sup>75</sup> J. W i l d, *Ci, którzy zostali. Rozmowa z Anną Iwańską, przedstawicielką władz Słupskiego Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego*, „Głos Pomorza”, 27 sierpnia 1992, s. 6.

<sup>76</sup> *Pomorze – trudna ojczyzna? Problemy kształtowania się nowej tożsamości 1945-1995. Dyskusja z udziałem: Józefa Borzyszkowskiego, Adama Krzemińskiego, Burkharda Ollecha, Stanisława Pakszysa, Detlefa Racha, Andrzeja Saksona i Mykoła Symonrji*, (w:) *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945-1995*. Pod red. A. Saksona, Poznań 1996, s. 357.

<sup>77</sup> J. G o s t o m s k i, *Pomorscy Niemcy, Pomerania 1999*, nr 7-8, s. 9.

<sup>78</sup> Relacja D. Racha.

<sup>79</sup> Ośrodkiem ziomkostw słupskich w Niemczech jest Bonn. Znajdują się tam siedziby głównych organizacji: HKA Stolper Heimatkreis-Ausschüsse i Stolper Heimatkreise e.V. oraz słupskiego archiwum: Stolper Heimatstube in Bonn-Beul. Ponadto działalność prowadzi Vereinigte staatl. Lessingschule Stolp (zrzeszające absolwentki i przyjaciół liceum żeńskiego) oraz Arbeitskreis Familienforschung Stolp w ramach organizacyjnych Stolper Heimatkreise e.V.